Nr. 12. Należytość pocztową opłacono gotówką. Lwów, niedziela 15 stycznia 1922. Rok V.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN P... I SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 440 Mk., z dostawą do domu 500 Mk., na prowincyi 500 Mk., za granicą 700 Mk.
CENA OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe: Za 1 wiersz nonpa eil. 1-szp. ogłosz. zwykł. (na tekstem) 80 Mk. Za wiersz w nadesłanem i nekrologii 90 Mk. Za 1 wiersz po kronice i komunikatów 120 Mk. Za wiersz przed kroniką i repertuar 160 Mk. Za wiersz na 1-szej stronie 200 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 10 Mk. Za kupno, sprzedaż 15 Mk. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".
Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 proc droższe. Ogłoszenia zagran. o 100 pr. droższe.
Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. Tel. Nr 24
Cena pojed. egzem. na całym obszarze Polski 20 Mk.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Uchwały Rady Ligi narodów w sprawie litewskiej.

Po wyborach wileńskich.

W dokonanym już akcie wyborczym chodziło głównie o to, aby jak największy procent ludności, wziął udział w głosowaniu, gdyż tylko wtedy wybrana reprezentacya może być uważana za wyraz woli ludności. O ile znane są dotąd cyfry, udział wyborców był stosunkowo duży, bo zdaje się z górą 60 procent uprawnionych zgłosiło się do urny. Jeżeli zważymy, że udział wyborców normalnie sięga 70—80 proc., zważyć też należy, że oświata i kultura polityczna na Litwie nie stoi zbyt wysoko, a dojdziemy do wniosku, że celowe wstrzymanie się od głosowania, propagowane przez narodowych Litwinów i inne żywioły, było bardzo nieznaczne. Nie ulega więc wątpliwości, że wybrany ubiegłej niedzieli sejm wileński, bez względu na jego skład, ma wszelkie podstawy prawne i faktyczne, aby decydująco rzucić na szalę swój głos w sprawie przyszłych losów tego kraju.

Nie ma, do chwili gdy to piszemy, jeszcze dokładnych danych, jaki będzie skład tego nowego ciała sejmowego, nie ulega tylko wątpliwości, że grubo przesadzona i przedwczesna była radość endecyi i jej przybudówek, jakoby zdobyli większość. Obecnie okazuje się, że na 108 posłów około 50 będzie wszechpolaków i klerykałów, większość więc znajdzie się poza ich obozem, mimo użycia przez nich niebotycznej demagogii, która znalazła i zewnętrzny wyraz w postawieniu na czele listy arcybiskupa Hryniewieckiego i rzuceniu na rynek wyborczy ogromnych sum pieniężnych.

Demagogia ta objawiła się też w tem, że nazwała się endecya, jak zawsze wstydliwie „polskim centralnym komitetem wyborczym", jakgdyby poza nimi nie istniały inne stronnictwa polskie. Nadto wysunęli hasło: „do Polski", chociaż wśród ubiegających się o mandaty stronnictw nie było nikogo, ktoby chciał należeć gdzieindziej. Widać też, że endecy niepewni byli swoich kandydatów, bo od każdego z nich zażądali pisemnej deklaracyi, że będzie głosował za Polską (widać zachodziła obawa, że mogą głosować inaczej) i że do tej jedynie uchwały ograniczą się obrady tego sejmu. Wobec przegranej endeków zdaje się i to drugie zobowiązanie stanie się bezprzedmiotowem.

Obecnie chodzi o to, aby wybranemu sejmowi pozostawić zupełną swobodę decyzyi. Wybrani posłowie wileńscy muszą objektywnie ocenić położenie swojego kraju i powziąć takie postanowienia, które odpowiadać będą woli ludności i liczyć się z trudnościami, na jakie zbyt pochopna decyzya mogłaby jedynie je zwiększyć. Przeprowadzone wybory wykazały zdecydowaną i rozstrzygającą większość polską w tym kraju i nie może być więcej wątpliwości co do jego charakteru, nie może też być obawy o jego przynależność i przyszłość. Musi jednak tak Warszawa, jak Wilno wykazać rozum stanu.

—•••—

Rząd oświadcza się za autonomią Wilna.

Reakcya domaga się aneksyi.

WARSZAWA, 13. 1. (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych Skirmunt informował o rezultacie wyborów wileńskich. Rezultat ten jest dla Polski korzystny, szczególnie udział 67 proc. ludności jest rzeczą ważną, gdyż w ten sposób wybory wileńskie są ważnym czynnikiem na terenie polityki zagranicznej.

Co do kierunku polityki rządowej w tej sprawie rząd stoi na stanowisku zapewnienia Wileńszczyźnie autonomii.

Autonomia ta będzie autonomią wojewódzką.

Ministerstwo spraw wewn. już otrzymało polecenie wypracowania statutu autonomicznego.

Statut ten będzie przyjęty po wspólnem porozumieniu obu sejmów.

Następnie rozwinęła się dyskusya, w której ujawniły się dwa prądy:

Jeden reprezentowany przez posłów ludowych i socyalistycznych, domagający się unormowania stosunku Wilna do Polski na podstawie wspólnego porozumienia.

Drugi prąd, reprezentowany przez Dubanowicza, Czerniewskiego i ks. Maciejowicza, domagał się aneksyi!

Dalsza dyskusya na następnem posiedzeniu.

Spór polsko-litewski przed Radą Ligi narodów.

Rząd polski zachowuje postawę pokojową. — Oświadczenie prof. Askenazego.

GENEWA, 13. 1. (Pat). Havas. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ligi rozważane były wszystkie sprawy polsko - litewskie w związku z notami rządu litewskiego z 28 listopada, 14 grudnia, 17 grudnia, 18 i 24 grudnia z. r., w których rząd litewski odrzucił rekomendacyę Rady i podnosił skargi przeciwko rządowi polskiemu i Tymczasowej Komisyi Rządzącej w Wilnie, i protestował również przeciw zwoływaniu sejmu wileńskiego.

Rozważane były i pisemne odpowiedzi ze strony Polski na noty powyższe.

Delegaci litewscy Naruszewicz i Miłosz wystąpowali w obszernych przemówieniach przeciw sejmowi wileńskiemu.

Prof. Askenazy odpowiedział krótko, uchylając się od dyskusyi w tej sprawie, jako nie należącej do przedmiotu obrad.

Przewodniczący Hymans podniósł

—•••—

4 KWESTYE ZWIĄZANE Z LIKWIDACYĄ CAŁEGO SPORU

przed Radą Ligi narodów, a mianowicie:

sprawę zniesienia komisyi kontrolującej;

zniesienia strefy neutralnej; oraz zabezpieczenia przed wojennym zatargiem pomiędzy obydwu stronami;

wreszcie sprawę mniejszości.

W pierwszej sprawie delegaci litewscy żądali utrzymania komisyi kontrolującej, natomiast delegat polski domagał się jej uchylenia.

W sprawie strefy neutralnej Litwini wypowiadali się za jej utrzymaniem.

Delegat polski wyraził zgodę na jej zniesienie, rozróżniając przytem część strefy na zachód od Oran, gdzie zdaniem tegoż delegata należy przywrócić linię z 8 grudnia, oraz część wschodnią, gdzie należy odwołać się do woli ludności, pozostawiając w każdym razie kolej Wilno-Grodno i Wilno - Dynaburg w ręku polskiem.

Poczynił przytem wszelkie zastrzeżenia co do części Wileńszczyzny położonej na północ od części strefy okupowanej nieprawnie przez Litwinów.

W sprawie zabezpieczenia od zatargu wojennego złożył delegat Polski oświadczenie, na stępnie stwierdził,

zamiar rządu polskiego zachowania nadal postawy pokojowej wobec rządu kowieńskiego.

W sprawie mniejszości delegat Polski odparł zarzuty i skargi Litwinów na rzekomy ucisk mniejszości litewskiej w Wileńszczyźnie.

WARSZAWA 13. stycznia (Pat.). Rada Ligi Narodów przeszła nad memoryałem litewskim do porządku dziennego, poczem uchwaliła jednomyślnie następujące rezolucye:

1. Rada Ligi stwierdza, że procedura w sprawie polsko-litewskiej przed Ligą Narodów została zakończona.

2. Uchwala ostatecznie odwołać komisyę kontrolną najdalej w ciągu miesiąca.

3. Przyjmuje do wiadomości zapewnienie obu stron o pokojowych intencyach ich rządów. W razie gdyby nie doszło do podjęcia stosunków dyplomatycznych i konsularnych między Polską a Litwą, zaleca Rada powierzyć opiekę wzajemnych spraw bieżących zaprzyjaźnionemu państwu.

4. Rada Ligi postanawia znieść strefę neutralną, z zastrzeżeniem, że obustronne prawa terytoryalne będą przez strony uszanowane.

5. Rada Ligi nie mogłaby uznać jednostronnego załatwienia sporu wychodzącego poza ramy jej zaleceń.

6. Rada Ligi stwierdza obowiązek Litwy Kowieńskiej zaciągnięcia zobowiązania w sprawie ochrony mniejszości narodowych zgodnie z traktatem o mniejszościach, ponieważ Rada Ligi ma obowiązek interesowania się losem mniejszości w Polsce i na Litwie.

—•••—

Z Sejmu.

Ustawa o dalszej emisyi biletów odesłana do komisyi. -- Sejm wydał ks. Okonia. Rząd nie ma pieniędzy na zakładanie szkół! -- Kary za nieobecność w Sejmie.

WARSZAWA. 13 stycznia (Pat.). Odesłano **do komisyi ustawę o dalszej emisyi biletów P. K. K. P. i o kredycie skarbu państwa w P. K. K. P.**, następnie przystąpiono do sprawy wydania posłów. W kilku wypadkach Izba uchwaliła odmówić, natomiast

postanowiono wydać ks. Okonia,

którego wydania domagał się sąd okręgowy w Warszawie. Zaskarżyła go pewna emigrantka, której ks. Okoń miał ułatwić uzyskanie paszportu i nic jej nie pomógł, chociaż wziął zato 10 dolarów.

Sprawozdanie komisyi oświatowej w sprawie ustawy o zakładaniu i utrzymaniu oraz o budowie szkół publicznych powszechnych, spadło z porządku dziennego, **ponieważ rząd oswiadczył, że nie ma na ten cel pokrycia.**

Przeciwko temu ostro zaprotestował poseł **Woźnicki** i domagał się, aby rząd jak najprędzej znalazł na ten cel pokrycie.

P. **Sołtyk** wzywał rząd, aby najpóźniej do czwartku przedłożył komisyi budżetowej wniosek co do pokrycia wydatków związanych z temi ustawami.

Tow. p. **Smulikowski** żądał, aby na dalszych debatach o tych ustawach był obecny przedstawiciel ministerstwa oświaty.

Marszałek zawiadomił, że konwent seniorów uchwalił zmianę art. 56 regulaminu w ten sposób, że nieusprawiedliwiona nieobecność posła w Sejmie już przez 2, a nie jak przedtem przez 3 posiedzenia, powoduje utratę części dodatku drożyźnianego.

Przepis ten wchodzi w życie po 20 bm.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie we wtorek.

Briand padł ofiarą szowinizmu franc.

Następcą jego będzie Poincare.

PARYŻ 13. stycznia (AW). Po przemówieniu prezydenta Izby Pereta, zabrał głos Briand, którego mowę często przerywano. Briand zakończył przemówienie swe temi słowy. „Przybyłem tu, ażeby oświadczyć, że w żadnym momencie **interesy Francyi nie były zaniedbane. Rzekome zaniedbanie, o którem mówiono, jest zwykłem oszczerstwem.** Nie widzę w tej Izbie zaufania do mej polityki, którego potrzebę odczuwałem zwłaszcza w Cannes. Dlatego odchodzę. Jeśli ktoś inny potrafi lepiej odemnie pracować, oznajmi to Izbie".

Po tych dość nieoczekiwanych słowach, Briand opuścił Izbę.

Nastąpiła chwila osłupienia, po której posłowie lewicy i część centrum wierna rządowi powstawszy z miejsc urządziła gorącą owacyę Briandowi. Briand, wraz z członkami gabinetu, omijając miejsca ministeryalne, skierował się ku wyjściu.

Prawica i część centrum wyrażały radość z powodu ustąpienia Brianda. Izba podzieliła się na dwie partye, z których jedna wołała: „Dymisya! dymisya!", druga: „Rozwiązanie! rozwiązanie!". Wobec ogólnej wrzawy i podniecenia przewodniczący Peret odroczył posiedzenie do 15 bm.

PARYŻ 13. stycznia (AW). Bezpośrednio po odroczeniu posiedzenia Izby, prezydent republiki odbył naradę z przewodniczącym Izby Peretem, który wskazał mu Poincare'go jako mogącego liczyć na poparcie większości, oraz z prezydentem senatu Bourgeois, który wskazał, że Poincare ma szanse pomyślnego rozwiązania obecnego kryzysu. Poincare we czwartek wezwany miał być do pałacu Elizejskiego.

—•••—

DYMISYA BRIANDA WYPADKIEM NIEKORZYSTNYM DLA POLSKI.

WARSZAWA 13. stycznia (tel. wł.). — Wiadomość o dymisyi Brianda wywarła wielkie wrażenie w tutejszych sferach politycznych. **Dymisyę tę uważają za wypadek dla Polski niekorzystny.** Prasa podkreśla, że Briand odnosił się z całą objektywnością do wypadków w Polsce, natomiast Poincare dawał posłuch jedynie prądom prawicowym.

O rewizyę granicy górnośląskiej.

WARSZAWA 13. stycznia (tel. wł.). — Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi spraw zagr. poseł Bobek interpelował Skirmunta **o traktat z Czechami.** Skirmunt przyrzekł dać odpowiedź później a tymczasem twierdził, że traktat będzie wkrótce wykończony.

Bobek zapytał dalej, czy prawdą jest, że przy **wytyczaniu granic na G. Śląsku** granica szczególnie na terenie kopalń cynkowych wypadła dla Polski **niekorzystnie.**

Skirmunt odpowiedział, że granice zostały wytknięte prowizorycznie a **żądania Polski** w tej sprawie zostały **zakomunikowane międzynarodowej komisyi rozjemczej.**

Deputacya urzędnik. u Ponikowskiego

WARSZAWA 13. stycznia (tel. wł.). — Prez. min. Ponikowski przyjął dziś deputacyę urzędników państwowych, którzy domagali się odpowiedzi na memoryał dotyczący postulatów urzędniczych. Ponikowski obiecał dać za tydzień konkretną odpowiedź.

Sprawa urzędników będzie rozważana na najbliższem posiedzeniu Sejmu.

Ci co nie chcą płacić podatku.

Niebywały wniosek komisyi skarbowo-budżetowej.

WARSZAWA, 13. 1. tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi skarbowo - budżetowej przyszło do konfliktu między komisyą a rządem.

Mianowicie w dyskusyi okazało się, że wymiar podatku dochodowego, dokonany na podstawie uchwały z 20 maja 1921, w wielu wypadkach był niesłuszny.

Wobec tego niektórzy posłowie zaproponowali z n i e s i e n i e tej ustawy i wstrzymanie egzekucyi.

Wniosek pp. Wierzbickiego i Woźnickiego, żeby do ustawy wstawić ustęp zalecający z a l i c z e n i e c a ł e g o p o b r a n e g o p o d a t k u d o c h o d o w e g o n a p o c z e t d a n i n y, mimo sprzeciwu wiceministra Markowskiego, został u c h w a l o n y 14 głosami przeciw 9. Za tym wnioskiem głosowali wszyscy posłowie chłopscy i endecy, p r z e c i w w s z y s t k i e k l u b y r o b o t n i c z e.

Na tem tle powstał konflikt, który zostanie zlikwidowany na następnem posiedzeniu sejmu.

—•••—

Fundusze publiczne na demagogię endecką.

W czasie wileńskiej akcyi wyborczej narodowi demokraci rozporządzali olbrzymimi funduszami. Nasuwa się pytanie: skąd oni czerpią pieniądze?

Na pytanie to odpowiada warszawski „Kuryer Poranny", który donosi o niezwykle skandalicznem ich pochodzeniu. Wedle tego dziennika marszałek sejmu p. T r ą m p c z y ń s k i z p o z o s t a ł o ś c i g ó r n o ś l ą s k i e g o f u n d u s z u p l e b i s c y t o w e g o, w y n o s z ą c e j 39 m i l i o n ó w m a r e k, d a ł 14 m i l i o n ó w m a r e k k o m i t e t o w i p a r t y j n e m u e n d e k ó w w i l e ń s k i c h — 14 m i l i o n ó w m a r e k n a p a r t y j n ą a g i t a c y ę w y b o r c z ą.

Jeżeli to prawda, to ustaje w Polsce wszelkie zaufanie do jakichkolwiek akcyi i instytucyi ogólno - narodowych.

Jakto? Więc wolno pieniądze składane na cel obrony narodowej sprzeniewierzać na rzecz prywaty partyjnej?

Endecka moralność widać powiada, że wolno, oczywiście, jeżeli idzie o jej cele partyjne.

I to w Polsce uchodzi bezkarnie!... Stąd nauka, że głupi, kto endekowi powierzy grosz publiczny.

O NAWIĄZANIE STOSUNKÓW HANDLOWYCH Z SĄSIADAMI.

WARSZAWA 13. stycznia (tel. wł.). — Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ministrów odbyła się dyskusya nad nawiązaniem stosunków handlowych z państwami ościennemi.

—•••—

Po wyborach wileńskich.

WILNO, 13 stycznia (AW). Przygotowania do zwołania Sejmu wileńskiego w toku — pod kierunkiem pułkownika Zbrowskiego. **Sejm zbierze się zaraz po 20 stycznia.**

WILNO. 13 stycznia. (A. W.). Według ostatnio zdobytych informacyi **rady ludowe przeprowadzą do Sejmu 29 posłów, „Piast" 12.** Do listy tej nie należy włączać 6 posłów z list lokalnych powiatu brasławskiego, których podzielić trzeba między różne partye.

WILNO, 13 stycznia (AW). Ukończono obliczanie ilości głosów w 9 okręgach wyborczych (prócz brasławszczyzny). Uprawnionych do głosowania było 354.523, głosowało 225.284, czyli **63·47 procent.**

—•••—

Sprawy polskie w Lidze narodów.

GENEWA, 13 stycznia (Pat.). Delegat polski prof. Askenazy złożył na ręce prezesa Hymansa 10 not a to: w sprawie sejmu wileńskiego, w sprawie ludności polskiej na Litwie kowieńskiej, w sprawie deklaracyi kowieńskiego prezesa ministrów, strefy neutralnej polsko-litewskiej, administracyi Wisły, transportu środków wybuchowych w Gdańsku, konwencyi październikowej, prawa obywatelstwa w Gdańsku wreszcie w sprawie położenia ludności polskiej na Łotwie oraz zatwierdzenia konstytucyi gdańskiej.

—•••—

KONFERENCYA W CANNNES.

PARYŻ 13. stycznia (Pat.). — Havas. — Briand wystosował do L. George'a do Cannes telegram, w którym oświadcza, że z powodu dymisyi nie może powrócić do Cannes. Telegram ten zakończył Briand słowami: Sprawia mi to szczególną boleść, że nie mogę dokończyć pracy, której oddałem się dla dobra świata i naszych krajów i dla dobra pokoju europejskiego, a którą chętnie byłbym prowadził do pomyślnego zakończenia.

PARYŻ 13. stycznia (Pat.). — Havas. — Wczorajsze posiedzenie Rady Najwyższej otworzył L. George przemówieniem, w którem wezwał delegacyę niemiecką, aby wypowiedziała się o powodach niezdolności Niemiec do płacenia. W odpowiedzi nakreślił Rathenau obraz gospodarczego i finansowego położenia Niemiec oraz trudności, jakieby mogły wyniknąć dla Niemiec z powodu wypełnienia zobowiązań nałożonych na nie przez umowę londyńską.

Kongres socyalistów jugosłowiańskich

(Dokończenie).

II. PROGRAM „SOCYALISTYCZNEJ PARTYI JUGOSŁAWII".

Program „Socyalistycznej Partyi Jugosławii" ustalony przez przywódców poszczególnych stronnictw na zjeździe w Belgradzie, mówi najpierw o ogólnych zasadach partyi, następnie wylusz cza żądania jej. Żądania te podzielić można na ogólnej natury politycznej i żądanie ochrony mas robotniczych, reform gospodarczych i społecznych. Ogólne żądanie politycznej natury wyrażono w jedenastu punktach. Partya domaga się republikańskiej formy państwowej i jaknajszerszej autonomii gminy. Żąda bezpośredniego, tajnego i proporcyonalnego prawa głosowania dla wszystkich męskich i żeńskich obywateli państwa, którzy ukończyli 20 rok życia. Dalej partya domaga się zaprowadzenia referendum, i ochrony mniejszości narodowych, jakoteż całkowitej wolności myśli w jakiejkolwiek bądź formie. Rzecz jasna, iż program SPJ. żąda równouprawnienia kobiet we wszystkich dziedzinach, a także rozdziału kościoła od państwa i uznania religii jako rzeczy prywatnej obywateli. Dalszym punktem jest żądanie usunięcia militaryzmu i uzbrojenie całego narodu (podobnie jak to ma miejsce w Szwajcaryi) dla obrony swych praw. O wysokości podatku ma rokrocznie decydować sejm. Wreszcie domaga się program ten zupełnej niezawisłości szkoły od kościoła i bezpłatnej nauki w najwyższych szkołach. Sądownictwo należy uczynić bezpłatnem a wszystkim tym, którzy niesprawiedliwie byli prześladowani czy to przez sąd, czy też przez jakąkolwiek inną władzą, należy zapewnić odszkodowanie.

Jak z tego programu wynika, przyjęła „Socyalistyczna Partya Jugosławii" w politycznych swych hasłach, hasła ogólne przedwojennej międzynarodówki, stając na stanowisku ściśle międzynarodowem. Jakkolwiek przeciwności narodowe wywołały wojnę i obecnego położenia Europy nowe stronnictwo uważa za odpowiednie w swem wypowiedzeniu walki burżuazyi zwrócić uwagę na kwestyę narodowościową. W manifeście swym sprzeciwia się tarciom nacyonalistycznym, w swym zaś programie domaga się ochrony mniejszości.

Jest jeden ważny moment w programie nowego stronnictwa, gdyż tu zasadzają się braki w określeniu stanowiska wobec pytania narodowego w Jugosławii. Program ten przewiduje bowiem wszystko, tylko nie uwzględnia tego problemu, który w Jugosławii posiada wielkie znaczenie ze względu na kwestyę jedności narodowej, na której oparła się organizacya państwowa SHS. Zadanie zaś, jakie postawili sobie soc.- demokraci to w pierwszym rzędzie przeprowadzenie reform w tej organizacyi państwowej. O ile socyalni- demokraci dali wyraz swemu przekonaniu w manifeście, iż środki przedsiębrane przez stronnictwa radykalne SHS (Serbów, Chorwatów, Słoweńców) dla obalenia obecnego porządku państwowego, godzą w interesa szerokich mas narodu, w szczególności zaś proletaryatu, o tyle program zajmuje stanowisko bardziej radykalne, jeżeli chodzi o żądania socyalnej i gospodarczej natury. W pierwszym rzędzie domagają się reformy odnośnie do odziedziczonego i pozyskanego majątku. Następnie żądają nacyonalizacyi wszystkich wielkich źródeł dla produkcyi surowców lub sił, zniesienia praw feudalnych, majątków martwej ręki bez jakiegokolwiek odszkodowania, a w następstwie tego także zniesienia begluków i ciflukсахibskiego prawa bez odszkodowania. Charakterystycznem jest żądanie podziału wielkiej własności ziemskiej pomiędzy szerokie masy chłopów, inwalidów i elementy, które poniosły szkody w ostatniej wojnie za minimalną zapłatą. Ostatnie żądanie domaga się opieki nad inwalidami, sierotami wojennem i zdrowiem narodowem.

„Program SPJ." i „manifest zjednoczenia" położył wreszcie kres rozbieżnym nieraz działaniom poszczególnych partyi socyalistycznych w Jugosławii i ujednostajnił politykę ich po długim czasie wzajemnego niedowierzania a nawet zwalczania. VILIM FRANCIĆ.

Kwarantanna dla repatryantów.

WARSZAWA. 13 stycznia (Pat.). „Kuryer Poranny" podaje: od 15 b. m. będzie ustanowiona w Dorohusku 14 dniowa kwarantanna dla repatryantów przejeżdżających przez Równe i Baranowicze do Lwowa. Uchodźcy jadący z Ukrainy przez Małopolskę będą przyjmowani przez etap we Lwowie.

O gimnazyum Polskie w Gdańsku.

GDANSK, 13 stycznia (Pat.). Dzienniki gdańskie zamieszczają odezwę Stanisława Przybyszewskiego do społeczeństwa polskiego w sprawie otwarcia gimnazyum polskiego w Gdańsku, które mogłoby otworzyć 5 lub 6 klas już w dniu 1 kwietnia, gdyby znalazły się potrzebne fundusze na uposażenie profesorów i na środki naukowe.

Rewolucya antybolszewicka na Syberyi.

HELSINGFORS. 13 stycznia (Pat.). Powstania chłopskie na Altaju w guberniach tobolskiej i jenisejskiej przybrały charakter regularnej wojny. Ruch bolszewicki w Czycie jest w przededniu upadku. Przeciw sowietom występują nie tylko włościanie ale także i robotnicy. Republika dalekiego wschodu jest obecnie prawie bez wojska. W zachodniej syberyi czrezwyczajka wykryła cały szereg spisków antibolszewickich. — Dokonano licznych aresztowań w Omsku i Nowomikołajewsku. Teror bolszewicki wzmógł się. Na czele bolszewickiej czrezwyczajki stoi znany M. Segal, słynny z rozstrzelania całej inteligencyi krasnojarskiej.

Z teatru Wielkiego.

„HIEROGLIFY", dramat w 3. aktach Kazimierza Słomskiego.

Niewątpliwie za zasługę obecnemu kierownictwu teatralnemu poczytane być muszą energiczne wysiłki, zmierzające do nadania teatrowi cech jak największej żywotności, do obudzenia dlań jak najszerszego zainteresowania a równocześnie do zapewnienia mu podstaw prosperowania, które jak wszędzie tak i w dziedzinie sztuki zależne jest niestety od względów materyalnych. Pieczołowitości o teatr i szczerych starań nie odmówią obecnej dyrekcyi nawet najzajadlejsi jej przeciwnicy, którzy atoli nie chcą się liczyć z warunkami, wśród jakich dokonuje się praca teatru i do wszelkich poczynań i rezultatów przykładają miarę dogmatycznych, bezwzględnych pojęć tak, jak gdyby praca nad prowadzeniem teatru była pracą napisania książki. Oczywiście jest potrzebna krytyka, która wytknąć musi, czy to niewłaściwe, nieodpowiednie zamierzenia, czy też usterki i niedomagania w funkcyonowaniu teatru jako przybytku sztuki, ale niechże ta krytyka pozbawiona będzie cech osobistej animozyi, niech pod pokrywką troski o sztukę, nie prowadzi kampanii bezwzględnej i apodyktycznej i nie podważa w ten sposób bytu samego teatru.

Te uwagi uważałem za stosowne umieścić skoro przypada mi mówić o ostatniej premierze, „Hieroglifach" K. Słomskiego. Omyłki zdarzają się wszędzie: omylił się autor, uważając swe dzieło za twór dojrzały, podczas gdy ono jest płodem niedonoszonym, i omyliła się dyrekcya, sądząc, że z tego elaboratu da się wycisnąć coś scenicznie zajmującego. Godna pochwały chęć propagowania twórczości swojskiej i otwierania jej bram rozwoju, w tym wypadku nie może być uznana: jest pewne kryteryum, które musi być zachowane, jeżeli nie ma się obniżać artystyczny poziom teatru. Wystawienie „Hieroglifów" jest niefortunną próbą, co jednak nie upoważnia do potępiania w czambuł wszystkiego, co z inicyatywy obecnego kierownictwa teatralnego wychodzi, które może powołać się na szereg już uzyskanych sukcesów, podtrzymujących wysoki styl szlachetnej sztuki w teatrze.

O samej sztuce nie chcę dużo pisać, po pierwsze, że nie warto, a po drugie, aby nie zgnębić się nad autorem, który nieszczęśliwym dla siebie przypadkiem znalazł się na deskach scenicznych. Pomysł utworu niezbyt oryginalny, ale w każdym razie ciekawy, — niestety, opracowany niezgrabnem piórem autora, który za dużo jeszcze operuje naiwnemi kategoryami pierwocin literacko-artystycznego myślenia, a specyalnie w dziedzinie fachowości sceniczno dramatycznej jest skończonym laikiem. Akt I. dziecięco rozbrajający wywołał podczas rozpaczliwo- miłosnej sceny p. Chełmirskiej wesołość na widowni, pierwsza połowa aktu III. jest rezonowaniem gimnazyastów o miłości. Penury wiecznie prof. Wierusz „przyrodnik" ma od początku, jak się zdaje, lekkiego bzika, i tylko tem tłumaczę, że uzyskawszy w 40 roku życia miłość 18-letniego dziewczęcia, zamiast jak normalni ludzie cieszyć się tem szczęściem, poszedł się utopić. Sceny — na szczęście tylko dwie — z amorami Rybaczki, są same przez się trudne do wysłuchania, a na dobitek p. Chełmirska, zrobiła z nich torturę dla nerwów. Jedynie akt II. ukazuje refleksy dramatyczności: nie pojmuję tylko, jak autor mógł wierzyć, że znajdzie się obłąkaniec, któryby stawiał sobie dom... na piasku, tuż nad wybrzeżem morza, będąc przygotowanym na to, że pierwsza, większa burza morska zmiecie go z powierzchni.

Źle się stało, żeśmy to dziwowisko ujrzeli na scenie, a dla autora byłoby najłaskawszem zrządzeniem, gdyby o jego „sztuce" nie pisano wcale: Teatr zrobił swoje: chciał początkującemu autorowi dać pole do wypowiedzenia się i przygotował przedstawienie staranne; szkoda, że p. Słomski nie miał rozumnego przyjaciela, któryby poradził mu zachować nieszczęsny dramat w szufladce, w której się przechowuje naiwne pamiątki lat młodzieńczych.

Gra, jak powiedziałem, była staranna, reżyserya i inscenizacya wysiliły się, by, „dramat" oprawić jak najprzyzwoiciej. Trzeba też przyznać, że burza w akcie II. była głównym czynnikiem akcyi, na tle której ględzili i jęczeli bohaterowie sztuki. Mam tylko zastrzeżenie co do aktu III. pluszowe kozetki i fotele, fortepian i t. p. sprzęty naszych czasów, stanowią rażący kontrast z architekturą średniowiecznego zamku.

P. Barwiński jako prof. Wierusz utrzymywał się w przepisanym przez autora nastroju, i dał kreacyę zupełnie poprawną. Tylko sympatycznej grze artysty zawdzięczać należy, że w manekinie, jakim jest prof. Wierusz, można było wychwytać odruchy życia. P. Melina z odpowiednią bonhomią traktował swą rolę i był dlatego mile widziany na scenie. Lena p. Michnowskiej z własciwą tej artystce rutyną obracała się wśród niezwyczajności aktu II. P. Walężanka (Iza) grała dobrze; zewnętrznie atoli nie jest predestynowana do ról o zacięciu dramatycznem, a tem mniej do uosabiania mistycznej demoniczności. Rybaczka p. Chełmirskiej wypadła wprost fatalnie: jej zmiotanie się, jej krzyk, i jej naiwnie banalna gadanina — co już położyć należy na karb autora — działają naprawdę humorystycznie a równocześnie przygnębiająco.

Artur Cwikowski.

Nowiny z dnia.

Lwów, 12 stycznia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

W sobotę o godz. 3 popoł. „Dziady", sceny dramatyczne w 6 odsłonach A. Mickiewicza.

W sobotę o godz. 7·30 „Kobieta która zabiła", sztuka w 5 aktach Garricka.

W niedzielę o godz. 3·30 „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach Łucyana Riedla.

W niedzielę o godz. 7·30 „Hieroglify", dramat w 3-ch aktach Kazimierza Tomasza Słomskiego (premiera).

W poniedziałek o godz. 7 „Tannhäuser", opera w 3-ch aktach R. Wagnera.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

REPERTUAR „TEATRU NOWOŚCI", ul. Słoneczna.

W sobotę o godz. 7·30 „Ostatni walc", operetka w 3 aktach Oskara Straussa.

W niedzielę o godz. 3·30 „Ostatni walc", operetka w 3 aktach Oskara Straussa.

W niedzielę o godz. 7·30 „Hiszpański słowik", operetka w 3 aktach Falla.

W poniedziałek o godzinie 7·30 „Dookoła miłości", operetka w 3 aktach Oskara Straussa.

Bilety do Teatru Nowości sprzedaje kasa zamawiań w teatrze Wielkim wejście od ul. Legionów w dzień zaś przedstawienia od godziny 6 popoł. w Teatrze Nowości (Pasaż Hermanów).

—•••—

REPERTUAR „TEATRU MAŁEGO" (Gródecka 2 b):

W sobotę o godz. 7·30 „Nina", sztuka w 4-ech aktach L. Kampfa.

W niedzielę o godz. 3·30 „Małżeństwo Loli", komedya w 3 aktach Zbierzchowskiego.

W niedzielę o godz. 7·30 „Moralność Pani Dulskiej", farsa w 3 aktach G. Zapolskiej.

W poniedziałek o godz. 7·30 „Nora", sztuka w 3-ch aktach Ibsena (wznowienie).

—•—

Repertuar ukraińskiego teatru tow. Besida Sala Łysenki Szaszkiewicza 5.

Sobota dnia 14 stycznia: „W przystani", dramat w 3 aktach Jerzego Engla.

Niedziela dnia 15 stycznia: popołudniu „Niewolnik", dramatyczne obrazy ze śpiewami i tańcami w 5 aktach M. Kropiwnickiego. Wieczorem: „Najemnica", dramat w 5 aktach I. Tobilewicza.

Wtorek 17 stycznia: „Haika", opera w 4 aktach St. Moniuszki. Występ operowych artystów: M. Hrebineckiej, T. Besarabowa i J. Konowałenki.

—•••—

KABARET „FIGLIKI" Grodecka 5. Nowo zaangażowane siły.— Początek o 8-mej wieczorem.

Biuro koncertowe M. Tuerka.

Wtorek 17 stycznia: Wieczór pieśni St. Korwin Szymanowskiej.

—•••—

Z UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA. W styczniu b. r. odbędą się następujące wykłady przy ul. Bourlarda 5:

Inż. Drexler: „Zamość" (miasto i jego kultura, z obr. świetl.) — niedziela 15 bm.

Prof. techniki dr. Fuliński: „O pasożytach ludzkich" (z obr. świetl.) Cz. I. — poniedziałek 16 b. m.

Inż. Drexler: „Zamość" Cz. II — wtorek 17 b. m.

Dr. Wereszczyński: „Stosunek Polski do Gdańska" — niedziela 22 bm.

Prof. dr. Fuliński: „O pasożytach ludzkich" Cz. II. — poniedziałek 23 bm.

Inż. Libański: „Podbój atmosfery" (Jazdy napowietrzne dawniej a obecnie, balon wolny i balon sterowany, aeroplany. lotnictwo współczesne, lotnictwo wojenne, przyszłość lotu człowieka. — Z obrazami świetl.) — wtorek 24 bm.

Dr. Olszewski: „Król Stanisław Leszczyński" środa 25 bm.

Inż. Libański: „Podbój atmosfery" Cz. II. — czwartek 26 bm.

Inż. Porębski: „Psychotechnika w zastosowaniu przemysłowem" — piątek 27 bm.

Prof. dr. Fuliński: „O pasożytach ludzkich" Cz. III. — poniedziałek 30 bm.

Prof. dr. Fuliński: „O pasożytach ludzkich" Cz. IV. — wtorek 31 bm.

Początek wykładów o godz. 6 wieczorem.

Bilety wstępu 100 mk.; dla członków Uniwersytetu Ludowego, akademików i młodzieży szkolnej 30 mk.

DRUGI WIECZOR PIESNI Stanisławy Korwin Szymanowskiej odbędzie się we wtorek 17 bm. Program wieczoru obejmuje oprócz niespiewanych jeszcze we Lwowie utworów Debussego i Rachmaninowa, nowe kompozycye genialnego twórcy Karola Szymanowskiego, jak cykl pieśni „Muezzina szalonego" i cyklu do słów J. Tuwima, oraz hymnu do słów J. Kasprowicza. Program ten o wysokim poziomie artystycznym budzi w sferach muzykalnych najwyższe zainteresowanie.

TOWARZYSTWO SZTUK PIĘKNYCH, ul. Dzieduszyckich 1 (gmach Muzeum Przemysłowego). W niedzielę dnia 15 bm. o godz. 11 przed poł. nastąpi uroczyste otwarcie wystawy prac wojennych art. mal. Fryderyka Pautscha. Słowo wstępne wypowie dr. Józef Piotrowski. — Zarząd Tow. postarał się, aby sale były opalone.

Z „ULA" Obecny program „Ula" świadczy niewątpliwie o wyżej sięgających aspiracyach literackich kierownictwa tej scenki. Na pierwszy plan wysuwa się „revue" sceniczna utrzymana w formie „Szopki", pióra znanego lwowskiego satyryka W. Raorta. Wybija się prolog „Szopki" skonstruowany i napisany z prawdziwym humorem i dowcipem; dalsze części „Szopki" zawierają też wiele walorów artystyczno- literackich. Wystawa i dekoracye pędzla Swinarskiego są bardzo udatne. Wykonanie „revue" przeważnie bez zarzutu, przez Michałowskiego, Mirskiego, Saraczyńską i Neussera. Reżyserował ze znajomością rzeczy Bronowski.

Solowa część programu obejmuje produkcye artystów, których poznaliśmy już dawniej. Z nich Seweryn Michałowski zdradza nieprzeciętne walory artystyczne. Tańce Baleńskiego na odpowiednim poziomie. Piosenki Zamorskiej w tonie paryskiego Montmartru nie bez wdzięku. Niektórych produkcyi solowych nie mogliśmy niestety opanować dostatecznie z powodu zbytnio od sceny odległych, a naszemu recenzentowi przydzielonych w „Ulu" miejsc. Sk. L.

SKŁADNICA KAPELUSZY FABRYKI NEUWELTA. Znana fabryka kapeluszy Neuwelta otworzyła wczoraj składnicę swych wyrobów w nowej realności przy pl. Maryackim l. 8.

Właściciel fabryki Rudolf Neuwelt w przemówieniu do licznie zebranych gości podkreślał, że pracowitością, sumiennością i uczciwością będzie się starał stale utrwalać zdobyte zaufanie publiczności i pracować nad wzrostem uczciwego przemysłu krajowego.

WALNE ZGROMADZENIE BANKU HIPOTECZNEGO. Bank hipoteczny zwołał na wtorek nadzwyczajne zgromadzenie akcyonaryuszy, głównie w celu uzyskania uchwały podwyższenia kapitału akcyjnego.

Obrady zagaił prezes rady nadzorczej p. St. Mycielski, poczem członek rady nadzorczej St. Rybicki przedstawił wnioski w sprawie podwyższenia kapitału akcyjnego.

Dr. Parnas zapytał, dlaczego Bank hipoteczny nie tworzy filii w innych częściach Polski, a dr. Roiński wyraził obawę, że podwyższenie kapitału akcyjnego spowoduje napływ kapitału obcego do Banku.

Wyjaśnień udzielił dyr. Boziewicz, podnosząc, że wobec różnolitości ustaw nie można było dotychczas założyć filii w Wielkopolsce i Królestwie. Obecnie dyrekcya krząta się około założenia filii na Górnym Sląsku.

Odnośnie do podwyżki kapitału akcyjnego oświadczył dyr. Boziewicz, że emisya nowych akcyi jest uważana za ostateczną konieczność w razie, gdyby lokowane w banku kapitały zawiodły. Zainteresowanie się kapitału zagranicznego instytucyą jest faktem dodatnim, a dla umocnienia jej polskości postara się dyrekcya ułatwić kapitałowi polskiemu nabycie akcyi.

W rezultacie uchwalono podwyższenie kapitału akcyjnego Banku hipotecznego z kwoty 140,000.000 Mp. na 280,000.000 Mp. w akcyach imiennych po 250 Mp. i powiększenie liczby członków Rady nadzorczej z 12-tu na 15-tu, tudzież odpowiednio do podwyżki kapitału i powiększenia członków Rady nadzorczej zmiany statutów.

KURSY WALUT. Na giełdzie oficyalnej we Lwowie płacono wczoraj: dolary 2720—2750, dol. kanad. 2450, marki niem. 13—15, franki franc. 224, fr. szwajc. 540, fr. belgijskie 214, kor. austr. stempl. 0'38, kor. węg. 4'50, kor. duńskie 545, floreny holenderskie 975, kor. czeskie 44, ft. szterl. 11.600, leje rum. 17—19, liry włoskie 125.

RZEŹNICY I MASARZE PODWYŻSZAJĄ CENY. Korporacya tego zawodu we Lwowie nadesłała do redakcyi naszej swój cennik, uchwalony przez swe nadzwyczajne walne zebranie. Ceny ustalone są znacznie wyższe od cen wytycznych, ustanowionych przez Komisyę badania cen na miesiąc bieżący. Ponieważ „taryfa" ta nie jest potwierdzona przez Urząd walki z lichwą, nie ogłaszamy jej, lecz zwracamy się do wspomnianego urzędu, aby zajął się tą sprawą i zbadał, ile prawdy jest w motywach „pokrzywdzonych i wyzyskiwanych" rzeźników i masarzy.

Komunikaty.

× OGÓLNY WIEC PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH odbędzie się w sobotę dnia 14 stycznia o godz. 4 po południu w sali gimnastycznej szkoły kolejowej przy ul. Dojazdowej.

× TOWARZYSTWO HISTORYCZNE. Posiedzenie Towarzystwa historycznego odbędzie się we wtorek dnia 17 b. m. o godzinie 6 po południu w starym gmachu Uniwersytetu przy ul. św. Mikołaja l. 4, I. p., sala seminaryum historycznego.

Odczyt wygłosi dr. Aleksander Czołowski na temat: „Plany morskie Władysława IV."

Goście mile widziani.

Z ruchu robotniczego.

§ POSIEDZENIE PREZYDYUM MIEJSC. KOMISYI ZWIĄZKÓW ZAWOD. odbędzie się w poniedziałek 16 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu Rynek l. 8, I. p.

§ WSZYSTKIE ZWIĄZKI ZAWODOWE zwołują na niedzielę 15 bm. o godz. 10 rano poufne zgromadzenia w sprawie bezrobocia. Referować będą delegaci Komisyi związków zawodowych.

§ DALSZY CIĄG ZGROMADZENIA ZWIĄZKU MURARZY odbędzie się w niedzielę dnia 15 stycznia 1922.

§ BACZNOŚĆ STOLARZE! W niedzielę 15 bm. o godz. 10 przed poł. odbędzie się przedwyborcze zgromadzenie członków organizacyi. Uprasza się o punktualne przybycie. —3

§ ROCZNE ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE „PRACY", Stowarzyszenia dozorców, rebaczy, robotników dziennych i służby domowej odbędzie się w niedzielę 15 stycznia o godz. 10 przed poł. w lokalu T-wa, Rynek 8, I. p. z porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie z działalności zarządu i sprawozdanie kasowe; 3) wybór nowego zarządu, t. j. przewodniczącego, tegoż zastępcy i 12 członków zarządu; 4) wnioski i interpelacye. W razie braku kompletu zgromadzenie odbędzie się o g dzinę później w tym samym lokalu i z tym samym porządkiem dziennym bez względu na ilość członków.

Wstęp na walne zgrom. mają tylko ci członkowie, którzy nie zalegają więcej jak dwa miesiące z wkładkami.

Koszta okupacyjne G. Śląska.

KATOWICE. 13 stycznia (Pat.). „Oberschlesischer Wanderer" donosi, że Rada ambasadorów między 12 a 10 stycznia ma ustalić wysokość kosztów koalicyjnej administracyi i okupacyi wojskowej na G. Śląsku. W tym samym czasie będzie ustalony udział Niemiec i Polski w tych kosztach oraz obliczona będzie kwota przypadająca na G. Śląsk z tytułu odszkodowań.

—•••—

Rokowania górnośląskie na ukończeniu.

KATOWICE, 13 stycznia (AW). Rokowania gospodarcze są już na ukończeniu w przeważnej części podkomisyi. Ustalono punkty sporne nie dające się uzgodnić. **Ukończenie rokować w sprawie mniejszości narodowych odbędzie się w Genewie.** Obaj przewodniczący tej komisyi przybędą do Genewy 20 bm. Dnia 26 bm. nastąpi spotkanie pełnomocników i ostateczne załatwienie spraw komisyi mieszanej i trybunału rozjemczego.

Sladami Wereszczyńskiego.

Oficer defraudantem 375 tys. mk.

(Drugi dzień rozprawy).

WARSZAWA, 13 stycznia.

Sprawa ta budzi coraz większe zaciekawienie. Okazuje się, że „pan hrabia“ używał przyjemności świata ówczesnego dowoli i że bardzo mu zależało na nawiązywaniu coraz nowych stosunków ze światem teatralno - artystycznym.

Wiele szczegółów tonie we mgle zapomnienia z uwagi na to, że oskarżony, zachowując „dobry ton“, pragnie oszczędzić dobre imię i honor niektórych panów i pań, którzy z lekkiem sercem pomagali mu trwonić pieniądze państwowe.

Przystąpiono do dalszego przesłuchania świadków.

Jeden ze świadków, Wład. Grabowska, zastrzega się, że jest mężatką i musi dbać o swoją opinię, opowiada, że około godziny 5 rano krytycznego dnia przywiózł ułan Gundelach oskarżonego i jakiegoś kapitana nieznanego nazwiska, że tam pili do rana, że Zawidowski dał jej 15.000 mk., z tych 15 tysięcy jednak 10 mu zwróciła. Na pytanie obrońcy przyznaje, że zapoznał ją z oskarżonym płk. Zaleski.

Inny świadek, por. Urban ze Zjednoczonej komisyi likwidacyjnej Int. O. K. I. zeznaje niesłychanie bałamutnie. Przewodniczący z trudnościami wydobywa z niego oświadczenie, że zestawił rachunki kasowe podsądnego, że prócz dwóch kwitów na 375 tys. i 204 tys., w kasie znalazł zupełny porządek.

Przew.: Więc pan ze „szkontrum“ jest gotów wywnioskować, że braków w kasie nie ma?

Św.: Gdyby kwity były wpłacone.

Przew.: Przyjmijmy więc, że Grendel nie zdezerterował i rozliczył się.

Św.: No tak, ale kwity...

Przewodniczący przerywa przesłuchanie, poczem prokurator ponownie usiluje wydobyć faktyczny stan rzeczy, jednak bez skutku.

Żona podsądnego, Helena oświadcza, że mąż z całym spokojem liczyć mógł na to, że wszystko wyrówna, co się też faktycznie stało. Slub brała w pokoju hotelu Saskiego; za namową Starzenieckiej, która zajęła się sprowadzeniem popa, przyjęła prawosławie.

Oskarżony Z. żali się na przeprowadzone „szkontrum“ i opowiada, że taki panował chaos podczas jego przeprowadzania, że najpierw komisya zarzuciła mu brak 4 milionów mk., zaś gdy się odnośny kwit w koszu na śmiecie (!!!) znalazł, ograniczyła pretensye skarbu na 375 tys. mk., a i tych zupełnie nie brakuje, gdyż były to zaliczki.

Na tem przerwano rozprawę.

Dziś dalszy ciąg badania świadków.

—•••—

Wynik śledztwa krwawej awantury na Zniesieniu.

Po przesłuchaniu licznych świadków w policyi z Zamarstynowa, awantura w której zginął Wład. Smajda tak się przedstawia:

Smajda, M. Ruszkiewicz i Zieliński nie byli karani, tylko Zieliński utrzymuje dom nierządu. Krytycznego dnia Smajda piany z kolegami zaczepił woźnicę J. Tworka, który zbiegł. Zaalarmowany krzykiem woźnicy Tworek wybiegł na ulicę i strzelał na postrach. W tym czasie Ruszkiewicz chwycił Tworka w pół i rzucił na ziemię krzycząc do Smajdy „smal go“. Smajda z nożem w ręku, zataczając się przybliżał się do szamocących. Współwłaściciele garbarni Kochański i Weiss starali się oderwać Ruszkiewicza od leżącego Tworka, który krzyczał do Smajdy „nie zbliżaj się, bo palnę w ciebie“. W czasie tej szarpaniny padł strzał z rewolweru Tworka, a kula ugodziła z bliskiej odległości w tył głowy Smajdę, który zginął na miejscu.

J. Tworka aresztowano, a dziś lub jutro zapadnie decyzya prokuratoryi państwa, czy pozostanie on nadal w areszcie. Protokoły śledztwa policya wczoraj odesłała do sądu.

Wczoraj odbył się pogrzeb J. Smajdy przy licznym udziale mieszkańców tego przedmieścia. Liczne koło znajomych zabitego uważa go za niewinnie zmarłą ofiarę.

Trup w zaplombowanym wagonie.

Dnia 12. z. m. ze Lwowa odjechał wagon do Wilna, naładowany rzeczami kapitana dr. Deberczewskiego. Wagon ten konwojował ordynans, szeregowiec 29 pułk. artyleryi polowej Piotr Mikołajczyk. Wagon transportowano linią kolejową przez Brody i Kowel i w drodze na jednej stacyi został zaplombowany. Dnia 28. grudnia z. r. przy otwarciu wagonu

znaleziono wewnątrz zamordowanego Mikołajczyka.

Stwierdzono, że w drodze bandyta zamordował M., przebrał się w ubranie cywilne dra Deberczewskiego, zabrał kamasze zamordowanego, a pozostawił wewnątrz swój mundur wojskowy-amerykański i karabin, poczem zbiegł ukrywszy zwłoki swej ofiary między rzeczami. W drodze służba kolejowa widząc otwarty wagon bez konwojenta, zaplombowała wóz, który wraz ze zwłokami przybył na miejsce przeznaczenia. Za zbrodniarzem zarządzono poszukiwania.

—•••—

Smierć kolejarza przy spełnianiu obowiązku.

W południe 12 bm. na dworcu głównym we Lwowie przetokowy Jan Cwiertniewicz, liczący lat 39, zamieszkały w Białohorszczy, pełnił służbę przy stawidle (weicha) l. 4. W tym czasie nadjeżdżający pociąg porwał go pod koła a nieszczęśliwy zginął na miejscu.

—•••—

P. major rekwiruje mieszkanie.

Przy ul. Kaleczej l. 7, jakiś major w towarzystwie rzekomo urzędnika magistrackiego, zarekwirował mieszkanie złożone z 3 pokoi i kuchni, a sprowadzonym żołnierzom kazał rzeczy wyrzucić do sąsiednich dwóch pokojów, zajmowanych przez akademików, którzy je dostali drogą rekwizycyi.

Wyrzucona rodzina złożona z 5 osób znalazła się dzięki pomysłowości p. majora bez dachu nad głową. Niestety, nieznamy nazwiska tego bohaterskiego majora, ponieważ nie podał go nikomu, ale komenda placu zapewne nim się zainteresuje i doprowadzi tego walecznego człowieka do przytomności. Na rozbój, musi być jakaś rada.

—•••—

Agitator w sutanie.

KOŚCIÓŁ TERENEM POLITYCZNEJ AGITACYI.

Delatyn, w styczniu.

Nasz młody i przewielebny wikary, ksiądz Tytus Korczyk nie może znieść tego, że ktoś czyta „Dziennik Ludowy“, a nie broszurki katolickie lub gazetkę posła Zamorskiego. Tak bardzo mu się to nie podoba, że aż z ambony robi trybunę wiecową. Ale daremny, księże dobrodzieju, trud; będziemy czytać te dzienniki, które bronią praw ludu i oświetlają wasze niecne postępowania. Ksiądz ma na kazaniu głosić słowo Boże, a nie zagryzać jednych nic księdzu nie winnych. Będziemy robić wszystko, aby „Dziennik Ludowy“ dotarł do rąk tych wszystkich, których jest tak znakomitym obrońcą. Parafianie.

—•••—

Morderstwa na prowincyi.

W Wróblowicach, pow. Drohobycz, bandyci zamordowali Dawida Birmbauma, o czem już pisaliśmy. Szczegóły tej zbrodni świadczą o bestyalstwie bandytów, albowiem morderstwa dokonali z zemsty. Nocą 3. bm. dwóch bandytów włamało się do mieszkania B. a jeden z nich w masce, uzbrojony w karbin, zabrał towary ze sklepu B., wartości 4.000 mk., a z zemsty, że nie otrzymał pieniędzy strzelił do Birmbauma i zabił go na miejscu.

—••—

Dnia 21 z. m. koło Bóbrki, w lesie, w niedostępnych gąszczach, znaleziono zwłoki dziewczyny, znajdujące się w zupełnym rozkładzie a zwierzęta ponadjadały ciało tak, że nie można ustalić wieku, ani też tożsamości ofiary. Stwierdzono, że w tym powiecie zaginęły Aniela Furtek i Stefania Szparniak, które były kochankami znanego bandyty Palucha. Isnieje podejrzenie, że znalezione zwłoki należą do jednej z tych zaginionych.

Sprawy partyjne.

* RADA ROBOTNICZA P. P. S. W STANISŁAWOWIE odbędzie posiedzenie w sobotę 14 bm. o godz. 7 wiecz. Na porządku dziennym referat tow. Skalaka ze Lwowa o sprawach organizacyjnych.

Baczność kolejarze partyjni P. P. S. W poniedziałek o godz. 6 wieczór zebranie w lokalu Związku.

* W LOKALU Z. Z. K. W STANISŁAWOWIE wygłosi tow. Skalak ze Lwowa w niedzielę 15 bm. referat o dzisiejszym stanie ruchu robotniczego.

§ DO WSZYSTKICH KOMITETÓW P. P. S. Zawiadamia się wszystkie komitety partyjne, że z Nowym rokiem wprowadza się nowe legitymacye partyjne. Wszystkie stare legitymacye będą unieważnione.

Nowe legitymacye można już nabywać w sekretaryacie komitetu obwodowego we Lwowie.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Szewc niech pilnuje kopyta!

Jak „nowoczesny" redaguje gazetę?

Bynajmniej mi nie o szewców chodzi, bo na tym „fachu" się broń Boże nie rozumiem, chodzi mi jednak o fakt, że w naszej kochanej wolnej Rzeczypospolitej, dziwnym trafem obywatele pozamieniali swe zawody w ten niezrozumiały sposób, że profesor uniwersytetu zajmuje się n. p. łataniem obuwia lub spodni, zaś mistrzowie innych „kondycyj" ot n. p. ślusarz lub krawiec „rzucają się" do zawodu... dziennikarskiego!

— Bajdy mości dobrodzieju!

— Gdzieżby zaś — śmiej się pan z tego!

— O nie! — „Wolne Słowo" daję, że nie. Nie chcę, ani nie mam zamiaru opowiadać bajek o „Żelaznym wilku" — lecz opowiedzieć historyjkę — podobną może treścią do bajki z tysiąca i jednej nocy — lecz niestety... prawdziwą jak ...jednomarkówka!

Oto rzecz się miała tak:

Pewien (dajmy na to) krakowski tygodnik, z różnych powodów walutowej natury, przechodził kryzys i z konieczności musiał się oglądać za... poparciem.

I znalazł „poparcie" w ten sposób, że jeden ze „znanych, szanowanych i cenionych" obywateli smoczego grodu, który podczas wojny miał oczy, uszy i kieszeń otwartą, przytem miał dość sprytu i odwagi ryzyka, za marnych kilkaset „lisów" odkupił od grupki borykających się z losem gazeciarzy ich „gazetkę" i stał się „właścicielem" pisma.

Jegomość ten „kupił" pismo nie dla idei lub wyższych aspiracyj, lecz dlatego, że znał on wartość „drukowanego słowa" i rachował słusznie, że „prasa to potęga!".

I urządził się „chytro, mudro a ne wełykim kosztom"...

Włożywszy w „interes" trochę grosza i rozpatrzywszy się należycie w sytuacyi, rozpoczął od pisania listów i ofert dotyczących jego prywatnych interesów, na blankietach firmowych „swego" tygodnika!

Miało to ten magiczny efekt, że... oferty odnosiły skutek... bo nużby nie... można by się narazić na pewne nieprzyjemne rewelacye, które by można wprawdzie na podstawie par. 19. ust. pras. prostować w „najbliższym" numerze, lecz ponieważ właśnie „najbliższy" numer wychodzi dopiero za... tydzień ...więc mądrej głowie... dość „pałką w łeb" — jak powiada przysłowie!

Śmiano się przy tem w kułak, gdyż oferty te i listy pisane były wbrew zasadom uchwalonym przez Wszechnicę Jagiellońską, a nawet ignorowały przekonania ś. p. Małeckiego — skutek jednak odnosiły — a o to właśnie szło!

Pan „właściciel" zachorował przytem na pewną manię wielkości i poczuł sam dla siebie wielki szacunek, widząc się postawionym nietylko na równi z dziennikarzami lecz nawet ponad nimi!

„Kazywał" pisać na „tego" i na „owego", zakazywał drukować o „tamtym" i o „owym", stosownie do biegu linii interesów jego licznych przedsiębiorstw a miał ich pokażną liczbę, która z chwilą objęcia pisma w „posiadanie" zwiększyła się kilkakrotnie!

Mistrz od kowadła i śrubsztaka poczuł w sobie powołanie nawet i do... pióra. Broń Boże jednak nie pisywał sam nigdy, bo cóż by sobie o nim pomyślano czytając „artykuły szefa", któreby trzeba dostosowywać do prawideł gramatyki i... ortografii... dawał tylko temat i mawiał: „pisz pan artykuł, ale tak porządnie!".

Obywszy się troszkę z techniką wydawania pisma i różnymi technicznymi zwrotami czuł się tak pewnym siebie, że zachorował na... dziennik!

Wiedział już przecie co to jest wiersz „nonpalerowy" lub „pytetowy" nawet zgoła i „margontowy" brał więc czerwony ołówek do swej na pilniku spracowanej prawicy i pisał swe uwagi na skryptach przeznaczonych do druku: „To jest dobre, proszę to drukować" albo „To jest niedobre, tego proszę nie drukować!" — choć często po konferencyi z interesentem, który Bóg wie w jaki cudowny sposób się dowiedział, że ma być „drukowany", zmieniał swe zdanie i artykuł, który sygnował swojem „imprimatur" z „oburzeniem" wycofywał z drukarni — denerwując się, jak można było na takiego „porządnego" człowieka cos podobnego pisać!

Pisemko zaczęło porastać w pierze... inseratów. Zwykle po agresywnym artykule czytało się w następnym numerze rehabilitacyę, a na ostatniej stronie zaś... inserat; którego wielkość zależała od doniosłości przewinienia...

W warsztacie owego pisemka pracowali dziennikarze mniej lub więcej rutynowani i mniej lub więcej marnie wynagradzani, lecz traktowani przez „właściciela" mniej lub więcej jak... czeladnicy z jego dawnych „dobrych" czasów. Kierownictwo pisemka spoczywa w ręku jednego z założycieli, który jednak mimo swych tęgich nerwów, ma owego „właściciela" też dość i radby się wycofać z honorem, gdyby nie jakieś „psie przywiązanie" do swego dzieła, które stworzył i „na nogi" postawił.

„Właściciel" tego pisemka (gdyż tak się bezwzględnie każdemu przedstawia — trzeba, czy nie trzeba) ma przeszłość dość burzliwą i rozmaitą...

Czem on już nie handlował oprócz ślusarstwa...?

Dobrami, lasem, kamienicami, węglem, nawet... jajami!

Przy handlu węglem nawet sobie podobno ręce posmolił...

Obecnie prowadzi żywot... arystokraty. Chodzi na „premiery" (na wolne bilety redakcyjne, zamiast sprawozdawców, którzy piszą recenzye z premier na podstawie sprawozdań dzienników, gdyż bilety redakcyjne służą dla „właściciela" i jego licznej rodziny, oraz przyjaciół i przyjaciółek). Jada po pierwszorzędnych restauracyach, narzekając na zły wikt... (dawniej flaczki u Zaremby były niedościgłym przysmakiem), nosi „kamasze" na lakierach i pali tylko „Trabuca" bo inne są za... ordynarne itd., a gdy mu coś gdzieś się nie spodoba „każe to osmarować w najbliższym numerze i... basta!

A ludzie go się boją — liczą się z nim — choć w skrytości ducha nim gardzą!

— pko —

Od Wydawnictwa.

Wkrótce rozpoczniemy druk znakomitej powieści **Uptona Sinclaira**, znanego pisarza amerykańskiego p. t.:

Dżim Higgins.

Powieść ta, przedstawiająca w niezwykle plastyczny sposób i świetnie oddająca przeżycia robotnika amerykańskiego w czasie wojny światowej znaleźć powinna tysiące czytelników.

Z sali wykładowej Uniwersytetu Ludowego.

Perpetuum mobile w świetle nauki. Na ten temat wygłosił wykład w niedzielę, w szczelnie wypełnionej, wielkiej sali Instytutu technologicznego prof. Z. Fuchs.

Skonstruowanie machiny, którąby niezasilana przez człowieka, dawała mu jednak użyteczną pracę, — to odwieczne marzenie i tych, którym los ciężki codzienny trud wyznaczył i przedewszystkiem tych, którzy sami niepracując, chciliby lwią część pożytków z pracy płynących zagarnąć dla siebie. Najpotężniejsze umysły, w nieświadomości zasadniczych praw fizyki strawiły niejednokrotnie nad tym problemem całe swoje życie, niewiedząc, że chcą stworzyć rzecz niemożliwą. I dopiero na tragedyi ich życia mogła nauka ufundować jedno ze swych praw podstawowych: zasadę niemożliwości perpetuum mobile — machiny, która bez żadnej zewnętrznej pomocy niezmieniając i nie wyczerpując się w ten, czy w ów sposób byłaby zdolna wykonywać pracę.

Lecz mimo tych negatywnych wyników ponętne to zadanie nie dało ludziom spokoju. Zwrócili uwagę, że przecież we wszechświecie znajdują się nieprzebrane zapasy ciepła rozprószonego. A ciepło to przecież także jeden z rodzajów energii pracy. Czy nie dałoby się tedy zbudować motoru, któryby „wyciągał" to ciepło i przetwarzał je na pracę użyteczną dla człowieka. Poszukiwania w tym kierunku doprowadziły tylko do skonstruowania... nie motoru, ale nowej zasady naukowej: zasady niemożliwości perpetuum mobile drugiego rodzaju — machiny, któraby oziębiając zbiornik ciepła o temperaturze niższej od najzimniejszego ciała w otoczeniu, wykonywała pracę kosztem pobranego ciepła.

Zagadnienie to nie daje spokoju jeszcze dziś ludziom twórczym i wynalazczym. Niejaki August Holtmann z Magdeburga pracował 14 lat nad konstrukcyą perpetuum mobile. Jego maszyna, ważąca 20 q, wzorowo wykonana, wzbudza podziw jako twór laika. Cóż z tego? Ciężkie walce spoczywają bezwładnie w swych łożyskach gdyż jak sądzi wynalazca, „pomylił się przy obliczeniu dźwigni"... Czy życie tego człowieka nie było tragedyą?!

Wielkie zainteresowanie tłumnie zebranych słuchaczy wzbudziła ilustracyjna część wykładu. Prof. Fuchs pokazywał na starannie dobranych przyrządach możliwość wzajemnych przemian wszelkich rodzajów energii (energia cieplna, mechaniczna, elektryczna, chemiczna i t. d.).

Zaciekawienie słuchaczy było wielkie, że jeszcze po skończeniu wykładu prosili prelegenta o wyjaśnienie trudniejszych kwestyi.

Najbliższy wykład odbędzie się w niedzielę, a potem dalszy ich szereg. Doborem prelegentów i słuchaczy Uniwersytet Ludowy spełnia znakomicie swoją misyę udostępniania wiedzy wszystkim.

Skon Zygmunta Sarneckiego.

Jak donosiliśmy, zmarł w Krakowie jeden z najstarszych literatów polskich, Zygmunt Sarnecki, przeżywszy lat 85.

Sarnecki był autorem całego szeregu sztuk teatralnych, grywanych niegdyś z powodzeniem na scenach polskich. Z szeregu komedyi Sarneckiego wymienić należy: „Zemsta p. hrabiny", „Nad ranem", „Bezinteresowni", „Kalecy", „Próżność ukarana", „Febris aurea", „Słonecznik", „Urocze oczy" i baśń dla dzieci „Szklana góra".

Pozatem był Sarnecki autorem wytwornych nowel i studyów literackich. Majętny niegdyś człowiek, cały swój majątek włożył Sarnecki w pracę pionierską na polu kultury literackiej i artystycznej w Polsce.

W tej dziedzinie położył on nie spożyte zasługi, zwłaszcza przez wydawanie w Krakowie w latach 1887—1894 dwutygodnika ilustrowanego „Świat", który był pierwszem polskiem nowoczesnem pismem ilustrowanem o wysokim poziomie artystycznym i literackim.

Jako pisarz i jako człowiek odznaczał się Sarnecki wysoką kulturą. Ostatnie lata **przeżył w nędzy**: mieszkał od paru lat w zakładzie Helclów; tam też umarł. Scena, literatura i sztuka polska, zawdzięczają dużo europejskości Zygmuntowi Sarneckiemu, który do ostatka, mimo sędziwego wieku, zawsze chętnie i życzliwie szedł z każdem, młodem pokoleniem.

Różne.

JARMARK W UTRECHCIE. Jak donosi „Kuryer Polski", Izba handlowa polsko-holenderska zawiadamia kupców i przemysłowców polskich, że w lutym 1922 r. odbędzie się w Holandyi, mieście Utrecht, jarmark. Kupców holenderskich interesują następujące artykuły, które pragną importować z Polski: cement, artykuły budowlane, maszyny rolnicze, wyroby włókiennicze, wyroby szklane, meble, wyroby skórzane, obuwie. Bliższych informacyi udziela, względnie przyjmuje zapisy na udział w jarmarku **polsko-holenderska Izba handlowa w Warszawie.**

Gdy baba dostanie wścieklizny...

strejkują dyrektorzy szkół.

STRYJ, w styczniu 1922.

W szkole wydziałowej żeńskiej w Stryju, dyrektorką jest p. **B i s c h o f o v a** od n[...]amiętnych czasów. Od 18 znowu lat pełni tam funkcye stróża szkolnego p. Nowosielski, Polak, żonaty, ojciec 5-ciorga dzieci. Do obowiązków tego ostatniego należy utrzymywanie porządków w całym budynku szkolnym i podwórzu, zamiatanie i opalanie 17 klas i rąbanie drzewa. Za czynności te pobierał Nowosielski przed rokiem 150 koron (!) miesięcznie, a następnie 240 mk. Nic też dziwnego, że nie mogąc z płacy tej (o ironio!) utrzymać licznej swej rodziny, a będąc z natury spokojnym i uczciwym człowiekiem — nie mogąc też (jak i inna służba magistracka) ani na zmiłowanie, ani też z innego tytułu na podwyżkę ze strony magistratu liczyć — za wiedzą zresztą i cichą zgodą magistratu, kunsztem szewskim (naprawą i łataniem trzewików) starał się połatać nędzny i zawsze deficytowy budżet stróżowski. Idylla ta trwała przez 17 lat.

Dopiero z końcem czerwca 1920 r. wpadła p. Bischofowa, w przystępie złego humoru (co się dość często trafia w tak póżnym wieku) do mieszkania stróża, zrobiła mu „scenę“ i zarzucając, że „obraża to moralność dzieci, iż on i chłopiec jego chodzą do wspólnego szkolnego wychodka, że trudni się szewstwem (podrzędny zawód!), że nie utrzymuje należytego porządku i t. d. rozkazała p. dyrektorka wynieść mu się z dn. 1. VIII. z posady i z mieszkania.

Takie sceny i wyrzucania miały kilkakrotnie miejsce. Żona Nowosielskiego raz jeden z zniecierpliwieniem (uzasadnionem) odezwała się w słowa: „Jeśli tak może być, by Polak na Polaka nastawał i żyć mu nie dawał, to niech to wszystko szlag trafi, — przyjdzie się chyba człowiekowi z dziećmi utopić lub powiesić“...

Tych kilka rozpaczliwych, acz dosadnych uwag wystarczyło, by p. Bischof znana „nadpatryotka“ w Stryju identyfikując się z całą Polską, rządem i państwem

OSKARZYŁA STRÓŻÓW O „ZNIEWAGĘ POLSKI!“

Przedstawienia stróża, żądania i błagania pod adresem magistratu, by sprawę zbadano, postawiono go w stan oskarżenia — a wyrok wydano po przesłuchaniu — nie odniosły skutku.

Ówczesny komisarz p. Machniewicz, który śpiewał: „Od powietrza, ognia, wody i p. Bischof!“ więcej miał strachu przed fizyognomią i wymową p. dyrektorki, jak poczucia obywatelskiego i sprawiedliwości i wolał sprawę przedłożyć starostwu do zatwierdzenia a policyę prosić o asystencyę przy wyrzuceniu.

Czując, że mu się krzywda dzieje, zwraca się stróż szkolny do inspektora okr., wnosi rekurs i dostaje pismo na wstrzymanie sprawy, aż do zatwierdzenia rekursu.

P. „nadpatryotka“ dotknięta w swej ambicyi — przypomina sobie z końcem sierpnia o obrazie „całej Polski“ w jej osobie,

ROBI DONIESIENIE DO PROKURATORYI

osobiście przypilnowuje szybkość załatwienia i ustnie prosi ówczesnego starostę o cofnięcie zakazu wyrzucenia stróża, uzyskując ponownie rumacyę. (Wszystko dzieje się dla świętego spokoju!).

W międzyczasie wpadają bolszewicy. Nowosielski przedtem jeszcze stanął pod bronią. Pani dyrektorka opuszcza Stryj — Nowosielski pozostaje jako jedyny „obrońca“ szkoły. Pani dyrektorka po ustąpieniu niebezpieczeństwa wraca i na nowo rozpoczyna wojnę. Na upór jej nie pomaga, że przewodniczący Rady szk. okr. ustępuje, Sąd po przesłuchaniu obwinionej o zbrodnię Nowosielskiej nie znajduje winy, Magistrat, Starostwo, Rada szkolna krajowa, wszyscy stają w obronie niewinnego i biednego człowieka.

Zaciętość p. dyrektorowej i upór starczy nie zna granic, na miejsce Nowosielskiego przyjmuje innego stróża, — który w godzinach wolnych zajmuje się strzeżeniem nieboszczyków (ten zawód więcej p. dyrektorowej odpowiada), a ki dy mimo to nie może na bruk wyrzucić Nowosielskiego — ponownie (tym razem przed defenzywą),

OSKARŻA NOWOSIELSKĄ O ZDRADĘ STANU,

o bolszewizm i hańbienie Polski i powoduje jej zamknięcie. Sędzia śledczy wypuszcza niewinną kobietę po 2 dniach.

Pani dyrektorka nagabuje wszystkie możliwe urzędy, szczególnie te, gdzie mężowie nauczycielek pełnią urząd, — robi donosy do Magistratu, Kuratoryi szkolnej, Starostwa, Policyi, Defenzywy — molestuje i napada urzędników i referentów, szkaluje ich i oczernia przed przełożonymi i znajomymi, — gdyż ci ośmielają się stanąć w obronie stróża. Adwokata N. przez męża swego „prosi“ by mocno go nie bronił Słowem porusza niebo i ziemię, by nędzarza stróża pozbawić wśród zimy dachu nad głową.

Gdy wreszcie przekonała się, że wszyscy przekonani są o tem, że p. dyrektorka racyi nie ma, że sprawa pachnie skandalem — że stróż (choć szewc!) może sprawę wygrać

ZAGRAŻA P. DYREKTORKA STREJKIEM DYREKTORÓW,

jeśli do 11. I. b. r. stróż nie zostanie wyrzucony. Panom dyrektorom wytłumaczyła, że przez cały czas broniła praw dyrektorów wobec stróżów, i ci panowie bez zbadania sprawy, bez wysłuchania drugiej strony — w obronie swojej zagrożonej „suwerenności“ grożą strejkiem. Ci sami panowie, co strejk robotniczy, strejk naprawdę w obronie praw człowieka uważają za zbrodnię i jako taką głoszą, grożą strejkiem.

Panowie dyrektorowie i tak już od dwu miesięcy nic nie robią, a po tej pracy czeka ich jeszcze miesiąc odpoczynku.

Radzimy im tedy, by nie grozili i nie wynajdywali praw i uprawnień śmiesznych i urojonych, by nie podlegali wpływom starczej histeryi — lecz zebrawszy myśli, zrozumieli, że i stróż ma prawo do tego, by bronił się przeciw głupiej i upartej samowoli niepoczytalnej jednostki.

Do Władz zwracamy się z przestrogą, by rzecz sumiennie rozpatrzyły i nie załatwiały sprawy z punktu widzenia, „byle mieć spokój od histeryczki“, bo gdy p. dyrektorom chodzi o urojony „honor“ — to robotnikowi o skromny byt i dach nad głową.

Do Kuratoryi szk. zwracamy się z apelem, by kaganiec oświaty z rąk starczych (po 40 latach) p. Bischofovej już wzięła i raczyła powierzyć go bardziej odpowiednim, mniej nerwowym i rozważniejszym dłoniom.

Magistrat zaś powinien bardziej stanowczo stanąć w obronie swoich praw. Kaganiec na niesforną gębę zdałby się...

Szan. Redakcyę prosimy o cierpliwość — za dużo miejsca zajmujemy sprawą zdawałoby się na pozór błahą. Jeśli się zważy jednak, że byt kilkudziesięciu sił nauczycielskich i tok wychowania kilkuset dzieci szkolnych zawisł od woli osoby kapryśnej, sprawa nabiera charakteru publicznego i wymaga takiego omówienia.

Obywatel stryjski.

Zast. naczeln. redakt. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukarnia Artura Goldmana we Lwowie, ul. Sykstuska l. 18.